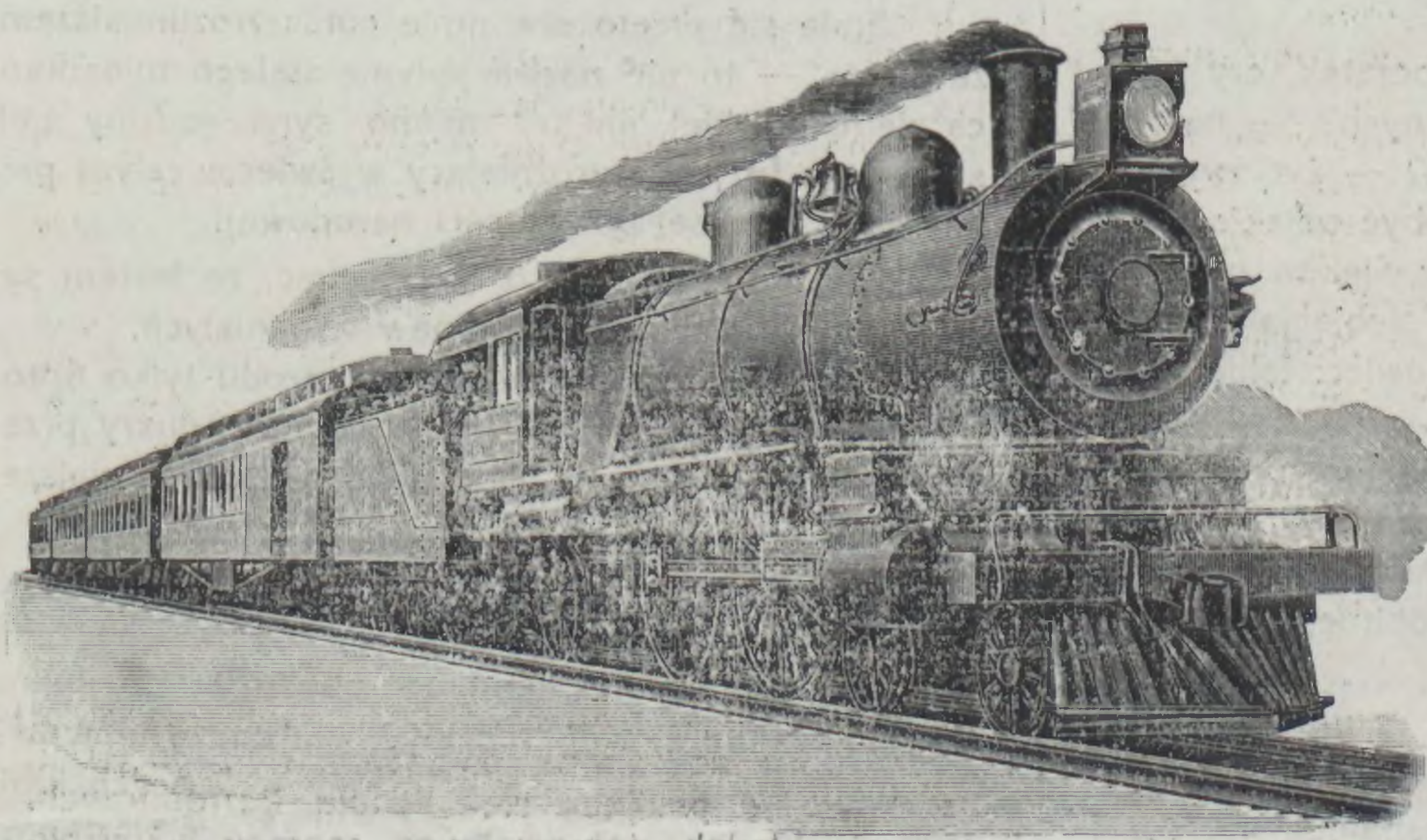
Rok II. Lublin, 17 Stycznia 1926 r. Nr. 3.

ORZEŁ BIAŁY

- - - - - TYGODNIK, WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ. - - - - -



KOLEJ ŻELAZNA.

Kiedy maszyna parowa — pisze Ludwik Figuier zastosowana została do warsztatów i fabryk, zaczęto przemyślać nad zużytkowaniem tej siły mechanicznej i do poruszania wozów.

W r. 1769 oficer szwajcarski, Planta, podał projekt urządzenia maszyny parowej do ciągnienia wozów po drogach zwyczajnych. Józef Cugnot, inżynier francuski, nawet urzeczywistnił ów projekt, bo zbudował wóz parowy, z którym odbywał doświadczenia. Ale maszyna parowa, taka, jaka wówczas istniała, nie dała się w żaden sposób zastosować do tego użytku, gdyż ilość wody, jaką można było umieścić na wozie, była tak mała, że trzeba się było zatrzymać co kwadras dla nabrania nowego zapasu wody do kotła

W Ameryce Olivier Evans, wynalazca maszyny parowej o wysokiem ciśnieniu, zajmował się około r. 1790 zbudowaniem wozu parowego, poruszającego się na drogach zwyczajnych, lecz to mu się nie udało.

To, co nie powiodło się Evansowi, wykonali dość pomyślnie w Anglji wynalazcy: Trevithik i Viviani, bo wpadli na pomysł szczęśliwy: oto swój parowóz postawili na szynach żelaznych, które właśnie od r. 1789 używane były dla zwykłych wózków żelaznych w wielu fabrykach i kopalniach angielskich.

Już w r. 1804 ci dwaj wynalazcy swoim parowozem przewozili z kopalni naraz kilka wagonów węgla.

Inżynier angielski, Blaket, udoskonalił w r. 1813 ten parowóz, nadając mu większą wagę po to, żeby koła jego nie ślizgały się, czyli nie obracały się w miejscu na szynach żelaznych.

Potem inżynierowi francuskiemu Seguin'owi udało się w r. 1829 zbudować rurowy kocioł parowy, w którym można wytworzyć odrazu bardzo dużą ilość pary. I właśnie dzięki temu kotłowi rurowemu wynalazcy angielscy Jerzy i Robert Stephensonowie znacznie ulepszyli parowóz pomysłu swego i już odtąd—od r. 1830 — kolej żelazna miała swój byt zapewniony.

W dalszym ciągu coraz to inni wynalazcy-mechanicy udoskonalili parowóz, nadając mu różne ulepszenia niezbędne, zapewniające coraz większą siłę i szybkość. Gdy pierwotny parowóz zdołał zaledwo kilka wagonów ciągnąć i na przejazd kilkunastu wiorst zużytkować conajmniej godzinę, — to obecnie parowóz jeden potrafi ciągnąć kilkadziesiąt wagonów dużych, obładowanych ciężarami, — i przejechać w ciągu godziny około 30 do 40 kilometrów. A pociągi osobowe zdolne są dwa i trzy razy większą przestrzeń przelecieć w tym samym czasie.

Warto przy tej sposobności nadmienić, że—jak pisze St. Pawłowski w swojej „Geografji Polski"— „dróg bitych i żelaznych ma Polska mało. Upośledzone są przedewszystkiem wschodnie krainy Polski, a mianowicie: Królestwo Polskie, a zwłaszcza Litwa i Ruś. I tak:

Królestwo Pol. ma drogi żel.	3394	kil., a szosy	8.760	k.
Litwa i Ruś	6.321	„ „	4.151	„
Ruś	3.878	„ „	2.300	„
w dzielnicy pruskiej	15.596	„ „	21.854	„
w dzielnicy austrjackiej	4.799	„ „	19.291	„
Razem w r. 1917 miała Polska drogi żelaznej	33.988	kil. a szosy	56.356	k.

HASŁO POLAKA.

Dziś, może, jeszcze zatrudno zdobyć się na hasło polaka?

Bo co ma ono zawrzeć w sobie?

Tyle naraz tłoczy się w duszy naszej pragnień, zamiarów, pożądań najlepszych, że, doprawdy, niewiadomo któremu z nich przyznać pierwszeństwo.

I jeszcze inna w wyborze nastręcza się trudność:

Skąd ma brać hasło swój początek, czy z pożądań politycznych? — ekonomicznych? — narodowych? — religijnych? — moralnych? — życiowych?...

Hasło zapowiada, jakim chcę być polakiem!

Zadanie trudne. Łatwiej rzec, jakim nie chcę być! Bo odrazu przeciwstawiam siebie jakiejś wadzie, wyraźnie wyszczególnionej, mówiąc: takiej mieć nie chcę!

Każda wada zwykle bywa już w początkach swoich rażąca. A cnota narazie jest niewyraźna, jakgdyby utajona, dopiero zczasem staje się widoczną.

Hasło zaś musi być odrazu dobitne, jasne i nakazujące!

Musi być krótkie, całkowicie skupić w sobie myśl przewodnią i na całe życie wystarczającą!...

Musi je przenikać żar duszy zapalnej, musi być niejako sztandarem, pod którym trwać ma dusza moja ustawicznie, niezmiennie całe życie aż do mogiły i jeszcze musi ono położyć się na moim grobie na znak, że pod niem żyłem, byłem mu zawżdy wierny i padłem, jak żołnierz, nigdy mu się nie przeciwiając!

Zatem hasło — to owoc mego ducha — i zarazem to mój stały druh i przewodnik!

W mojem haśle zawiera się główna dążność mego przemyślenia i uczucia.

Moje serce, rozum i wola zbratały się nierozdzielnie w mojem haśle polaka.

A więc?

Wziąłem gorącą miłość kraju — od kogo?

Nie dał mi jej ten lub ów polak. Dał mi ją Bóg, bo rozpalił w mem sercu. Wielbię Go za to, bo to uczucie cudowne, które czyni człowieka gotowym nawet do oddania życia w obronie ziemi ojczystej i narodu swego!

Wziąłem obfitość myśli z wychowania i oświaty. Dawał mi je naród mój, zasiewał w duszę moją, polecał je memu sercu i skłaniał ku nim wolę moją. Jestem tedy przedewszystkiem polakiem!

Naród polski wychował mnie dla siebie! Dał mi wiarę katolicką, przywiązanie do Kościoła, do religji, spoił serdecznie i nazawsze z obrzędami i zwyczajami tej wiary.

Nauczył mnie pracować i zarobkować, ale sobie zawarował swoją opinją publiczną, bym zarobku, pogoni za dochodami nigdy nie kładł na pierwszem miejscu, więc abym nigdy nie był sobkiem z krzywdą nietylko współbraci, ale i całego narodu...

— Pracuj na siebie nie jako sobek, ale jako polak, więc w każdej pracy swojej bacz pilnie, by z niej szła także korzyść dla twego narodu...

Staje się przeto dla mnie coraz zrozumialszem, że polak, — to nie nazwa jedynie stałego mieszkańca ziemi polskiej, ani też miano syna rodziny polskiej, lecz to jest wyróżniający w świecie całym piękny znak osobnej powinności narodowej!

Nie mogę tem tylko się chełpić, że jestem synem narodu sławnego z czynów wspaniałych.

Bo zasługi duchowe mego narodu tylko opromieniają moje miano polaka, lecz mej duszy przecież w żaden sposób nie nadadzą szczególniejszej wartości moralnej.

Ale za to wszystko, co mam, jako człowiek, otrzymałem od swego narodu.

I na jaki użytek mam to obrócić? Czy tylko dla siebie? dla swojej rodziny? dla cudzoziemców? Czy mam szukać dla siebie fortuny w obcych krainach, może nawet u siebie, ale ze szkodą dla narodu, lub bez żadnego pożytku dla niego?

Takie pytania sam zadaję memu umysłowi, sercu i sumieniu.

I jedną tylko słyszę odpowiedź swoję:

Ty jesteś dziecko narodu polskiego.

Ty jesteś polak.

Otrzymałeś mnóstwo darów od swego narodu.

Ty jesteś dłużnikiem jego!

Otrzymałeś wielkie bogactwa w darze!... Posługujesz się niemi wyłącznie tylko dla swej korzyści. I wzamian za nie od siebie nic nie dajesz narodowi swemu?

Dlaczego? Czy nie potrafisz? — Więc jesteś niedołęgą?

Czy nie chcesz? — Więc jesteś sobek, niewdzięcznik?

Zatem, jako polak, pomnażaj duchowy dorobek narodu swego!...

Ustawicznie przyczyniaj się do dobra całego narodu!

Oto jest hasło polaka!

Dowiodła mnie do niego logika mego rozumu, serca i sumienia.

Jako polak jestem obowiązany zawsze przyczy-

niać się najstaranniej do tego wszystkiego, co moralnie jest najlepsze i najtrwalsze.

Przeto powinieneś wielorakie dobro swego narodu rozkrzewiać, wzmagać, potęgować, a więc jego ambicję narodową, uczciwość, odwagę, pracowitość, przedsiębiorczość, umiłowanie prawdy i szlachetność.

Wszystko, co jest moralnie piękne i dobre w poszczególnej osobie polskiej, — to niech się rozpowszechni w całym narodzie polskim, aby w ten sposób stawał się naród polski lepszy, czci godniejszy i szczęśliwszy.

Do tego dobra, jako polak, mam się przyczynić bodaj cokolwiek! Ale im więcej mogę, tem lepiej dla mego narodu, a tem chlubniej i zaszczytniej dla mnie!

Miło mi będzie schodzić z tego świata, żem wiernie i pilnie spełniał swój obowiązek polski, żem żył nie naprózno — i że wedle sumiennej możności zawsze starałem się wdzięcznie odpłacać memu nanarodowi za wszystkie dobrodziejstwa, jakie od niego kiedykolwiek otrzymałem.

Jedno jest na całe życie hasło polaka:

Pilnie przyczyniaj się do dobra swego narodu!

HYMN NOWEJ POLSKI.

Wiejcie, sztandary! Wiej, Orle nasz biały!
Spieszcie, drużyny grodowe i kmiece,
Oborać pługiem ducha nowe działy,
Położyć tamy rwącej grunt wasz rzece!
Oto jest pole i walki i chwały...
Spiesz, ludu Piastów, na Piastowe wiece,
Łącz dłonie czynem i serca łącz słowy
Na Nową Polskę i na żywot nowy!

Razem, o bracia! To życia jest hasło!
Razem, by imię ojczyzny nie zgasło!
Razem! Niech serca uderzą radośnie
Dla Nowej Polski, co tutaj z nas rośnie!

Oto już Dom nasz jest w duchu poczęty,
Oto już stoją jego fundamenty...
Do pracy! Niechaj każdy nosi cegły
Na gmach ojczyzny — jeden niepodległy!

Lud bez ojczyzny — drzewo bez korzeni,
Lada je wicher w garść wiórów zamieni;
Lud bez ojczyzny — to łódź jest bez wiosła,
Którą gdzieś burza na skały poniosła.

Bezsilni, słabi, — kiedyśmy w rozbiciu,
Dziś ku nowemu połączmy się życiu:
Jeden tu stwórzmy naród, jedno plemię,
Jeden lud polski, jedną polską ziemię!

„Tam—wyrzekł Chrystus — gdzie usty czystemi
Dwóch mnie wyznawa — i ja będę z niemi".
Tu — tysiąc głosów i serc tysiąc bije
Polski imieniem, więc Polska tu żyje!

Tu jest ojczyzny duch, który nas trzyma,
Złączonych w jedność ramieniem olbrzyma;
Tu jest ojczyzny duch, którego ciało
Z nas się poczęło i w nas będzie trwało!

O Polsko-matko! Błogosław nam....
W ten dzień, co serca i dłonie zespala
W świętą rocznicę pamiętnej tej chwili,
Gdy się polacy w lud jeden złączyli!

....Wiejcie, sztandary! Wiej, Orle nasz biały!
Wiedź do jedności, jak wiodłeś do chwały!

M. Konopnicka.

Od lamentów przejdźmy do czynów!

Pocieszające są objawy, że jednak mamy wśród nas nie mało rodaków ofiarnych i rozumnie pojmujących swoje obowiązki dla kraju. W tych dniach niejaki p. Jan Wasung, rodak, zamieszkały w Małopolsce, przedstawiciel komitetu obywatelskiego, pobudzającego naród polski do zgromadzenia nowej dobrowolnej pożyczki narodowej dla zasilenia skarbu Państwa Polskiego, ogłosił odezwę do wszystkich polaków — i z niej tu sporą część wezwania przytaczamy:

„Małopolskie województwa — tak brzmi odezwa — widzą przed sobą jedno tylko wyjście z rozpaczliwej sytuacji gospodarczej: Pożyczkę wewnętrzną 100 miljonów złotych w złocie, powstałą z oddania złota, srebra, klejnotów i walut obcych na podwojenie zasobów Banku Polskiego.

Utworzyły więc u siebie „Wojewódzkie komitety propagandy za pożyczką wewnętrzną" i odezwami, rzuconemi na kraj cały, zwróciły się apelem do innych województw, aby sprzymierzyły się z niemi do wspólnego wysiłku.

Zachwiała się waluta polska, bo budżet państwowy przerósł siły finansowe społeczeństwa, bo żyliśmy nad stan w instytucjach państwowych, w samorządach, w produkcji przemysłowej, handlu i bankowej gospodarce, bo sprowadzaliśmy z zagranicy ponad miarę towary zbytku, bo oparliśmy Bank Polski na niedostatecznym kapitale akcyjnym, więc pieniądz w obiegu nie starczył dla obrotu i kredytu, a brak kredytu wywołał zastój w produkcji przemysłowej i handlu, powstrzymał rozwój produkcji rolniczej.

Źle sobą rządziliśmy, źle o nas radzono i źle nami rządzono!

A co najgorsze: rządy poprzednie zabiły zaufanie społeczeństwa, gdyż z pieniędzy, oddanych w pożyczkach wewnętrznych — w myśl fałszywie zrozumianego interesu państwa — wywłaszczyły częścio-

wo własnych obywateli, łamiąc uroczyste przyrzeczenie i obietnice!

I dopiero wśród ruiny gospodarczej, zagrażającej już bytowi państwa, sejm wyłonił rząd koalicyjny, oparty na większości, ponoszący za niego odpowiedzialność. Trzeba więc oddzielić rząd nowy od poprzednich i nie odmawiać mu poparcia. Nowy rząd rozpoczął pracę od redukcji budżetu na półtora miljarda, a pracuje gorączkowo nad reformą administracji i dalszem zmniejszeniem wydatków.

Wszelkie jednakże poczynania rządu koalicyjnego, który do przeprowadzenia swych zamierzeń potrzebuje kilku miesięcy czasu, zawiodą, jeśli natychmiast wszyscy nie pospieszymy rządowi i Bankowi Polskiemu z pomocą w podniesieniu i utrzymaniu kursu złotego.

Zanim bowiem zmniejszenie wydatków państwowych przyniesie widoczną ulgę, zginiemy, jeśli natychmiast i zaraz nie podwoimy pieniądza w obiegu i zdwojonym kredytem nie uratujemy zamierającego przemysłu, handlu i rolnictwa. Wszakże o nasze własne warsztaty pracy chodzi, o utrzymanie współpracowników, o dostarczenie pracy bezrobocznym.

Ze spadkiem złotego wzrasta drożyzna, a z nią nędza robotnika, rzemieślnika i urzędnika. Rośnie liczba bezrobocznych! Środki administracyjne, a choćby i najsurowsze wyroki sądowe, nie opanują drożyzny, jeśli złoty ulega zniżce. Dalszy zaś wzrost drożyzny — to utrudnienie bytu dla jednych, a głód bezlitośny dla drugich. Głód — to zły doradca! — szczególnie głód niezawiniony, brakiem pracy wywołany. A głód jest i musi być niecierpliwy!

Ludzie posiadający, — a zaliczam do nich nietylko posiadaczy obszarów ziemi, właścicieli domów, fabrykantów i bogatych kupców, kapitalistów, lecz również każdą inną jednostkę, choćby to był małorolnik, sklepik, warsztat rzemieślniczy, czy skromne mieszkanie urzędnicze, — wszyscy muszą zrozumieć, że obecnie jest ostatnia pora, aby oddać część swego mienia, jeśli nie chcą utracić wszystkiego, co stanowi o warunkach bytu kulturalnego.

Nie mamy pieniędzy, więc oddajmy złoto, srebro, klejnoty. Są to wartości niepomnażające się, nie przynoszące odsetek, lecz oddane Bankowi Polskiemu, potroją się w nowej emisji, (emisja — puszczenie w obieg nowych papierów wartościowych), uczynią budżet państwowy realnym, ożywią przemysł, handel, wzmogą produkcję rolniczą. Kto ma jeszcze waluty obce, niech te dorzuci, ratujmy swoją walutę wszyscy: i wielcy, i średni, i mali, odpowiednio podług posiadanych zasobów, a wznowimy produkcję i damy pracę swym rodakom, którzy bez niej giną. Zapobiegniemy temu, aby kraj nasz nie stał się dla swoich synów za ciasny i aż ich wyżywić nie byłby w stanie!

„Bierzmy pożyczkę zagraniczną na monopol tytuniowy, spirytusowy, dopuśćmy kapitał zagraniczny do Banku Polskiego“ — oto głosy, które się słyszy na prawo i na lewo. W odpowiedzi przyjmij do wiadomości, rodaku, że niema takich zagranicznych finansistów (kapitalistów), którzyby dzisiaj pieniądze dali i że wszystkie wieści o pożyczkach obcych, któremi cię przed nowym rokiem pocieszano, — to kiedyś dopiero, w odległej przyszłości, dadzą się urzeczywistnić.

Jak podczas najścia bolszewików na Polskę w 1920 r. zagranica niemal bezczynnie przypatrywała się naszemu nieszczęściu i wtedy my sami w sobie znaleźliśmy dość sił do zwycięstwa chwalebnego nad okrutnym najeźdźcą, — tak i dzisiaj, nie łudząc się pomocą obcych, zagranicznych banków, szukajmy ocalenia sami w sobie, w samopomocy, słowem, we własnej wzmożonej ofierze pieniężnej, w ofiarowaniu swoich kosztowności, złotych i srebrnych pieniędzy na nową pożyczkę wewnętrzną.

Pożyczka zagraniczna przyjdzie, jednak znacznie, znacznie później, ale już za to na warunkach korzystniejszych, gdy wykażemy światu, żeśmy nietylko wojskowo, bo i gospodarczo do życia zdolni. Ułatwi nam to dalszy rozwój pomyślny pracy, — dziś atoli obecną niedolę naszą musimy zwalczyć siłami własnemi!

Program nasz na bieżącą chwilę brzmi tak:

Sto miljonów złotych w złocie i srebrze dać powinniśmy Bankowi Polskiemu w formie pożyczki na podwojenie zasobów tegoż Banku, na wzmocnienie i ustalenie waluty, na podwojenie obiegu zdrowego pieniądza.

Rząd, sejm i senat nie miały odwagi zwrócić się do społeczeństwa o tę pożyczkę wewnętrzną, bo zbyt dużo nagrzeszyły waśniami partyjnemi, marnotrawstwem grosza publicznego, ba, nawet nadużyciom zapobiedz nie umiały. My im musimy wskazać drogę jedyną, wiodącą do celu: **samopomoc.**

Spiesząc jednak z pomocą finansową, postawmy, doświadczeniem nauczeni — warunki:

Komitet państwowej pożyczki wewnętrznej, utworzony z delegatów poszczególnych województw i stołecznego miasta Warszawy, zawarować musi:

że ani grosza nie dajemy na pokrycie deficytu budżetowego, a wszystko przeznaczamy, jako nienaruszalny skarb, na utwierdzenie waluty i zwiększenie obrotu pieniędzy;

że przy zbieraniu i szacowaniu ofiar aż do chwili formalnego przejęcia wszelkich wartości przez Bank, czuwać będą mężowie zaufania, wyznaczeni przez komitety wojewódzkie;

że pożyczka, którą składamy w złocie i jej oprocentowanie w złocie, zabezpieczone będą;

że z nowych kredytów, udzielonych przez Bank Polski (na podstawie emisji z nowej pożyczki złotej) poszczególne województwa korzystać będą stosunkowo do sum, zebranych u siebie.

Samo uchwalenie ustawy i rozpisanie pożyczki wewnętrznej nie da powodzenia, jeśli jednocześnie nie rozbudzi się na całym obszarze Polski poczucie konieczności pożyczki dla ocalenia ładu społecznego, to jest samych siebie.

Wątpiących w możność przeprowadzenia pożyczki i niechętnych jest u nas dziewięćdziesięciu na stu rodaków! — więc czeka nas ogrom pracy, konieczność użycia całej energji na zbudzenie śpiących, ostrzeżenie nieprzezornych, tchnienie wiary w trwoż-

liwych, na moralne zmuszenie chciwych do współdziałania!

Nie czyni łaski Polsce ten, kto ofiaruje pożyczkę wewnętrzną. Pomaga przedewszystkiem sobie. Otrzymuje wzamian ład i bezpieczeństwo publiczne, otrzymuje w zdrowej walucie stały miernik wartości, bez którego niema racjonalnej produkcji przemysłowej i uczciwej kalkulacji kupieckiej; jeśli zaś jest pracownikiem o poborach, czy zarobkach złotowych, —ma pewność, że złoty, odzyskując swą wartość wewnętrzną, odzyskuje swą siłę nabywczą.

Popierajmy więc usilnie myśl pożyczki wewnętrznej, a dla skutecznego wykonania jej, stwórzmy centralny komitet propagandy za pożyczką wewnętrzną.

Dobry gospodarz, — doznawszy jakiejkolwiek klęski, — nie poprzestaje na niedołężnych narzekaniach, jeno ocenia trzeźwo swoje położenie i, zapobiegając dalszej szkodzie, stwarza sobie lepszą przyszłość.

Bądźmyż nareszcie my, nieosobliwi dotychczas gospodarze, „mądrzy przed szkodą", która nam grozi niechybnie.

„Od lamentów—przejdźmy do czynu!"

Znowuż warto w dobie obecnej przypomnieć sobie złote słowa kaznodziei Skargi, wygłoszone przezeń akurat przed 330 laty wobec zgromadzonych posłów na sejm i senatorów.

Oto tak mówił ks. Skarga w drugiem kazaniu sejmowem:

„Ta miła matka, ojczyzna, podała wam złotą wolność, iż tyranom nie służycie. Matką wam jest, a nie macochą! Na ręku was swoich nosi, a krzywdy żadnej cierpieć nie dopuści...

„...Czemuż jej serdecznie miłować i onę w całości zatrzymawać i dla zdrowia jej wszystkiego tracić, gdy tego jest potrzeba, nie macie? Onę miłując, sami siebie miłujecie, a nie utracicie; onej nie życząc i wiary nie dochowując, sami siebie zdradzacie. Miłujecie pożytki swoje własne, a społeczne, narodowe, burzycie — i mniemacie, abyście dobrze sobie czynili i życzyli.

„Gdy okręt tonie, a wiatry go przewracają, głupi podróżny tłomoczki i skrzynki swoje opatruje i na nich leży, a do obrony okrętu nie idzie i mniema, że się sam miłuje, a on się sam gubi. Bo, gdy okręt obrony nie ma, i on ze wszystkiem, co zebrał, utonąć musi. A gdy swemi skrzynkami i majętnością, którą ma w okręcie, pogardzi, a z innemi podróżnemi uda się do obrony okrętu, swego wszystkiego zapomniawszy, dopiero swe wszystko pozyskał i sam zdrowie swoje zachował. Ten najmilszy okręt ojczyzny naszej wszystkich nas niesie, wszystko w nim mamy, co mamy. Gdy się z okretem źle dzieje, gdy dziur jego nie zatykamy, gdy wody z niego nie wylewamy, gdy się o ocalenie jego nie staramy, gdy dla bezpieczności jego wszystkiem, co w domu jest, nie pogardzamy, — zatonie i z nim my sami poginiemy.

„W tym okręcie macie syny, dzieci, żony, majętność, skarby i wszystko, w czem się kochacie; w tem tak wiele dusz jest, ile ich to królestwo i państwo przyłączone mają; nie dajcie im tonąć, a zmiłujcie się nad krwią swoją, nad ludem i bracią swoją; nie tylko majętnością, ale i zdrowiem im własnem usługujcie, wy, którzyście je pod swój rząd i opiekę wzięli! Bo nie tylko majętności dla miłej braci i Rzeczypospolitej nie żałować, ale i umierać winni jesteśmy, jako Jan św. mówi: Jeśli Chrystus za nas zdrowie swoje położył i my je kłaść za bracią naszę mamy... Skąd jest u P. Boga zapłata. Bo jest własne Chrystusa naśladowanie i u ludzi wieczna sława. Lecz jeśli majętności żałujem i dla niej Rzeczypospolitej szkodzim jako zdrowia nastawim?

„Patrzcie na przykłady Świętych, jako w tej miłości ku ludu swemu, to jest ku Rzeczypospolitej swojej, gorący byli.

„Mojżesz, acz często na swój on lud i na jego twardość do dobrego narzekał, jednak, gdy je P. Bóg zgubić chciał, nie tylko zdrowiem swojem, ale i zbawieniem swojem zastąpić je i odkupić chciał, mówiąc: Albo im odpuść, Panie, ten grzech, albo, jeśli tego nie uczynisz, wymaż mię z ksiąg Twoich, w któreś mię napisał.

„Aod, widząc swój lud bardzo od Moabitów tyrańeach uciśniony, zdrowie swoje ofiarował i na pokoju Eglona, tyrana, zabił i wyzwolił bracią swoję.

„Samson o krzywdy braci swojej z Filistyny sam jeden wojny zwodził i rad z nieprzyjacioły ludu swego, sale one z niemi obalając, umarł.

„Dawid gniew Pański i karanie na się obracał, aby poddani jego nie cierpieli, mówiąc do P. Boga: Jam zgrzeszył, a ta trzoda co zasłużyła, P. Boże mój? Proszę, obróć rękę Twoję na mię i na dom ojca mego, a ludu tego nie zabijaj!

„Joab, hetman Dawidów, rad za rodaków swe zdrowie niósł na wojnę, mówiąc: Walczmy o lud nasz i o miasto Boga naszego, a Pan niech czyni, co się jemu podoba... Za lud, prawi, nasz i za miasto Boże. Dwie go te rzeczy śmiałym na wojnie czyniły, gdyż nie dla korzyści, ani dla swej sławy, ale dla braci swojej i dla chwały Boga swego na ostrze żelaza nieprzyjaciół nacierał".

NOWINY.

Dwa przykłady.

Na wieść o potrzebie ratowania skrabu Polski i nieszczęśliwych bezrobocych wojsko polskie poniekąd chce pierwsze dać przykład swej ofiarności. A wszakże kochani żołnierze nasi, jak również umiłowana starszyzna, wszyscy oni są ubodzy, jednak skwapliwie i chętnie sami wyciągnęli swoję rękę, podając serdeczny dar skarbowi Polski i bezroboczym.

Oto oficerowie i szeregowi, przebywający w Modlinie, pierwsi zapoczątkowali swoje ofiary dla zasilenia Banku Polskiego. Za niemi cała armja polska zrywa się do składki obywatelskiej.

A znowu podoficer 21 pułku piechoty, p. Wiktor Skórczyński, napisał piękną odezwę, nawołującą podoficerów całej armji do składek na bezrobocznych w Polsce. Ta odezwa idzie po całej armji, jak głos zacnego serca polskiego, współczującego niedoli wielkiej i niechybnie znajdzie przychylny oddźwięk we wszystkich wojskowych, tak, że wszyscy oni bez wyjątku podzielą się skromnym chlebem swoim z rodadami bezroboczemi.

O tej ofiarności naszych wojaków ukochanych tak się wyraża czasopismo „Polska Zbrojna":

„Oto dwa fakty, uderzające swym spontanicznym (samorzutnym) odruchem.

„W szarych dniach zwątpień i niewiary we własne siły, jak w słońcu, odbija się w nich potężna i krzepiąca żywym przykładem dusza armji polskiej. W sobie nosi naród wszelką dolę i niedolę. W sobie tylko odnaleźć może najcudowniejszy lek na wszelką chorobę. Ta przygarść złota z Modlina, ten zew podoficera z warszawskiego pułku — to najwspanialsza mowa, jaką ktokolwiek wygłosić byłby zdolny w trosce o Państwo i niedolę jego współobywateli.

„Wygłosiły ją usta żołnierza polskiego.

„Armja polska pomimo najcięższych warunków materjalnych, które taką nieraz ubogością świecą na listach płac oficerskich i podoficerskich, znowu czyni swój dostojny gest z majestatu i purpury swego ducha.

„Wielkie serce, wielka dusza!...

„— Polska musi być! Polski nie oddamy nikomu!

„Dumni jesteśmy i szczęśliwi, iż objawy takie zapisujemy znowu na kartach naszego pisma wojskowego. A któż z was nie jest dziś dumny i szczęśliwy wraz z nami?".

Stan bezrobocia. Minister spraw wewnętrznych, p. Władysław Raczkiewicz, narazie udzielił takich wyjaśnień dnia 13 stycznia: „Trwający od dłuższego czasu zastój przemysłowy sprawił, że bezrobocie przybrało znaczne rozmiary obecnie. Największem jest ono w czterech województwach: łódzkiem, śląskiem, kieleckiem i lwowskiem. Bezrobocie dotknęło najbardziej przemysł włókienniczy, metalowo-hutniczy i naftowy.

Liczba bezroboczych tak się teraz przedstawia: w województwie łódzkiem zapisano bezroboczych do dnia 1 stycznia 77.500, z czego na samą Łódź z przedmieściami przypada około 61.000. W województwie kieleckiem liczba bezroboczych wynosi około 47.000. Na Śląsku zapisano ich około 67.000. A w okręgu lwowskim liczba bezroboczych narazie nie podana, jednak, przypuszczać należy, jest wszystkich bezroboczych w Polsce przeszło 200 tysięcy.

Rząd już podjął najpilniejszy ratunek dla bezroboczych, jednak i komitety obywatelskie muszą najofiarniej spieszyć im z pomocą.

—W Lublinie już sporo osób ofiarnych daje obiady dzieciom rodzin bezroboczych. A w Krakowie, jak powiadamia „Dzwon Niedzielny", ks. arcybiskup Sapieha ogłosił odezwę do społeczeństwa, prosząc o rychłe poratowanie głodnych.

Żydzi ratują swoich. W Łodzi gmina żydowska i zarządy synagog łódzkich są w ostatnich dniach oblegane przez całe masy bezroboczych, którzy proszą o chleb. Między niemi znajdują się tacy, którzy jeszcze rok temu byli zamożni i sami hojną ręką wspomagali biednych. Już odbyło się posiedzenie zarządu gminy żydowskiej i synagog łódzkich, które uchwaliło bardzo pilne działanie w celu przyjścia z doraźną pomocą głodnym bezroboczym. Ponadto postanowiono w dalszym ciągu zbierać składki u zamożniejszych żydów, a z sum zebranych będzie zakupiona żywność, która zostanie rozdzielona między bezroboczych żydów.

Wódka robi swoje. W Warszawie dnia 11 stycznia jadący tramwajem przez most Kierbedzia Franciszek Siedlecki, lat 48, szewc z Marek, będąc nietrzeźwy wypadł z wagonu pod koła, które zmiażdżyły mu lewe podudzie. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala na Pradze. — Ten sam siebie dobrowolnie pozbawił pracy i swoję rodzinę nieszczęśliwą naraził, być może, na bardzo długie głodowanie!

Pomoc dla bezroboczych. W Grudziądzu społeczeństwo aczkolwiek pogrążone w niedostatku, okazuje wielkie przejęcie się niedolą bezroboczych. Z samych składek dobrowolnych zebrano już około 5000 złotych. Związek ludowo-narodowy ofiarował 1000 złotych. Nadto jeszcze w naturze dużo ofiar dostarczają zarówno fabryki miejscowe, jak i poszczególne osoby.

Złoczyńcy nie mają litości. W Łodzi w nocy z soboty na niedzielę złodzieje dostali się do kancelarji zarządu rozdzielającego zapomogi bezroboczym i tam rozpruli kasę ogniotrwałą, z której zabrali 272 złote i 13 groszy. Bo tylko tyle było. Szkoda jednak i tej sumy! Ale też szkoda kasy, którą zniszczyli. Straszni ludzie! Już w nich zamarło serce i sumienie.

W klasztorze ojców franciszkanów w Poznaniu w każdą sobotę rozdawany jest chleb ubogim i bezroboczym.

CENA PRENUMERATY:

Z przesyłką pocztową rocznie 6 złotych
półrocznie 3 „
kwartalnie 1 „ 50 gr.
Bez przesyłki . . . rocznie 4 „
półrocznie 2 „
kwartalnie 1 „

Adres Redakcji: Lublin, Początkowska 2, — — — — — — — Administracja w Bychawie.

Redaktor i Wydawca: Ks. A. KWIATKOWSKI. Drukarnia pod „Orłem Białym" Bychawa.